

**Magdalena Rzadkowska, Tomasz Przybył**

---

**Holocaust a czytanie książek we wspomnieniach Ocalałych**

---

Acta Universitatis Lodzianis. Folia Librorum 12, 131-141

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Magdalena Rzadkowska\*, Tomasz Przybył\*\**

### HOLOCAUST A CZYTANIE KSIĄZEK WE WSPOMNIENIACH OCALAŁYCH

Niemiecki ruch narodowo-socjalistyczny kierowany przez Adolfa Hitlera, który doszedł do władzy w 1933 r., swoją misją uczynił zgładzenie wszystkich Żydów. W myśl nazizmu, lata po I wojnie światowej to etap, w którym miał zostać ustanowiony nowy porządek w świecie. Do tego zadania została wybrana rasa aryjska, obdarzona siłą twórczą i kondycją fizyczną, której najwartościowszym składnikiem jest naród niemiecki predestynowany do panowania nad innymi ludami. Rasy niższe, w tym Słowianie, miały być jej podporządkowane. Natomiast Żydzi, jako „antyrasa” zagrażająca ludzkości, mieli zostać całkowicie wytępieni<sup>1</sup>.

Historycy zwracają uwagę, iż w momencie wybuchu wojny z Polską A. Hitler nie miał skryształizowanego planu postępowania z ludnością żydowską na podbitych ziemiach. Do lata 1940 r. dozwolona była legalna emigracja Żydów z terenów okupowanych. Udało się to jednak tylko grupie około 2–3 tys. polskich Żydów, w większości osobom zamożnym<sup>2</sup>. Wraz z podbijaniem kolejnych państw, na mapie Europy powstał szczegółowy plan eksterminacji Żydów. Założono dwa etapy: przesiedlanie w specjalnie do

\* Katedra Bibliotekoznawstwa i Informatyki Uniwersytetu Łódzkiego.

\*\* Absolwent Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego.

<sup>1</sup> Por. I. Gutman, *Zagłada (Holocaust)*, [w:] *Żydzi w Polsce: dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. [528]–529. W 1933 r. usunięto Żydów z urzędów państwowych, a Ustawy Norymberskie z 1935 r. podały nową definicję Żyda. Był nim ten, kto miał co najmniej trzech dziadków należących do żydowskiej gminy wyznaniowej. Między 1933 a 1938 r. Żydzi niemieccy, z których większość była związana z niemiecką gospodarką, kulturą i tradycją, lojalni wobec swojego państwa, zostali wyeliminowani z jego życia. Konfiskowano ich majątki, ograniczono możliwości podjęcia jakiegokolwiek pracy i zmuszano do emigracji.

<sup>2</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydzi*, Wrocław 2000, s. 223. Planowano umieszczenie wszystkich Żydów na jednym obszarze, w okolicach Niska nad Sanem lub na Lubelszczyźnie. Przygotowywano też projekty przymusowej deportacji na Madagaskar lub w głąb ZSRR, które zniweczył przebieg działań wojennych.

tego utworzone miejsca odosobnienia oraz całkowitą zagładę<sup>3</sup>. Postanowiono w pierwszej kolejności usunąć Żydów z terenów włączonych do Rzeszy. Polskich Żydów przesiedlano na terytorium powołanego 22 X 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa (GG). Do lata 1941 r. represje władz hitlerowskich wobec ludności żydowskiej przejawiały się wywłaszczaniem, nakazami przymusowej pracy i stopniową izolacją. Wysiedlenia były szczególną formą wywłaszczenia. Żydzi mogli zabrać ze sobą do 30 kg bagażu, ale bez futer, biżuterii i innych cennych przedmiotów. Dotknęły ich też restrykcje finansowe – musieli zdeponować swoje oszczędności w bankach. We wrześniu 1939 r. w Krakowie, a od 1 XII w całym GG, nakazano Żydom nosić opaski z gwiazdą Dawida, zabroniono przebywać w większości miejsc publicznych, musieli zdejmować nakrycie głowy przed umundurowanymi Niemcami, wcześniej zaczynała się dla nich godzina policyjna, oznakowano żydowskie sklepy, restauracje. Mężczyzn między 14 a 60 rokiem życia obejmował przymus pracy, na przykład sprzątanie niemieckich koszar, odgruzowywanie, odśnieżanie ulic etc.<sup>4</sup>

Życie Żydów w czasie Holocaustu toczyło się pod znakiem masowej degradacji na wszystkich płaszczyznach, spychającej ludzi na dno nędzy. Nasuwają się pytania: czy walka o egzystencję nie przesłoniła im potrzeb duchowych? Czy sięgali po literaturę w tych nieludzkich czasach? Czy czytanie książek mogło być jednym z czynników „zbrojności wewnętrznej”, by przywołać termin Stanisława Pigonia, które pomagały utrzymać się przy życiu?

Inspiracją do podjęcia próby odpowiedzi na te pytania była lektura wspomnień zmarłego w 2000 r. pianisty i kompozytora Władysława Szpilmana oraz relacje Ocalałych, jakie ukazały się w ostatnim dziesięcioleciu, m.in. Alexa, dziś ponad 70-letniego informatyka z Bostonu, który przeżył warszawskie getto; ambasadora Izraela w Polsce, profesora Szewacha Weissa, który podobnie jak autor *Pianisty* uciekł z getta i znalazł schronienie po aryjskiej stronie. A także tych, którzy postanowili nie dać się zamknąć za murami i od początku wojny się ukrywali, jak Janina Mortkowiczowa, wdowa po znanym warszawskim wydawcy Jakubie Mortkowiczu i jej córka Hanna Mortkowicz-Olczakowa oraz pisarka i publicystka Irena Krzywicka.

Czytelnictwo wśród Żydów było zjawiskiem masowym. Wydaje się, że inaczej być nie mogło w społeczności, w tradycji której najważniejszą rolę odgrywało studiowanie tekstu pisanego. Po przodkach odziedziczono nie tylko szacunek do nauki, ale również obowiązek kształcenia się, choć z biegiem czasu książki świeckie zastąpiły Talmud i Torę.

<sup>3</sup> Por. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*, Kraków 1998, s. 46.

<sup>4</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 223, 225–226.

Zwolennicy *haskali*, żydowskiego oświecenia, które rozpoczęło się w XVIII w., podnosili problem znajomości języka polskiego. Pojawiły się żądania tworzenia dla dzieci żydowskich szkół z wykładowym językiem polskim. Badacze dziejów Żydów polskich, Rafał Żebrowski i Zofia Borzymińska, zwracają uwagę, iż do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. wielu Żydów było poliglotami z racji tradycyjnej edukacji, zakorzenionych wzorców kulturowych i z konieczności kontaktowania się z władzami i miejscową ludnością<sup>5</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym nastąpił wzrost znaczenia języka polskiego dla kultury żydowskiej. Rosnące znaczenie kultury polskiej wynikało przede wszystkim z korzystania, w coraz większym stopniu, przez żydowskie dzieci, nie tylko wywodzące się z rodzin zasymilowanych, z polskich instytucji edukacyjnych<sup>6</sup>.

Ojciec Alexa, którego losy spisała Joanna Wiszniewicz w książce *A jednak czasem miesiam sny*, był synem religijnego Żyda. Ukończył polskie świeckie gimnazjum im. W. Górskiego w Warszawie, czytał zarówno polskie jak i żydowskie gazety oraz literaturę w obu językach. Matka, wywodząca się również z tradycyjnej rodziny, choć ukończyła szkołę żydowską, mówiła i czytała tylko po polsku. Dobrze znała polską literaturę, a jej ulubionymi pisarzami byli Bolesław Prus i Stefan Żeromski. Sam Alex (rocznik 1927) w 1933 r. rozpoczął naukę w prywatnej żydowskiej szkole, w której czytano polską patriotyczną literaturę, na szkolnych akademiach deklamowano patriotyczną poezję, śpiewano patriotyczne pieśni. Jego ulubione lektury to m.in. otrzymana od matki na urodziny *Trylogia* oraz polskie pisma dla dzieci „*Płomyczek*” i „*Płomyk*”<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Por. R. Żebrowski, Z. Borzymińska, *Po-lin: kultura Żydów polskich w XX wieku. Zarys*, Warszawa 1993, s. 33–34: „Większość czytelników miała za sobą naukę w chederze, tradycyjnej szkole religijnej dla chłopców. Zaczynali swoją przygodę z książką bardzo wcześnie, bo już w wieku 3 lat”. W książce Pawła Spodenkiewicza *Zaginiona dzielnica*, opisującej dzieje żydowskiej Łodzi, Israel Aviram, jeden z rozmówców autora, wspomina: „Jak miałem trzy i pół roku, już mogłem czytać z ksiąg modlitwy. [...] Jak się w szóstym roku zacząłem uczyć w szkole powszechnej, to było bardzo łatwe. Nie znałem alfabetu łacińskiego, ale sam fakt, że już znałem litery spowodował, że w ciągu dwóch – trzech tygodni nauczyłem się czytać. I zacząłem czytać bardzo wcześnie [...]”. P. Spodenkiewicz, *Zaginiona dzielnica: Łódź żydowska – ludzie i miejsca*, Łódź 1998, s. 54.

<sup>6</sup> Jedną z bohaterek reporterskiej opowieści Anki Grupińskiej *Najtrudniej jest spotkać Lilit*, opisującej świat religijnych Żydówek, opowiadając o dzieciństwie spędzonym w międzywojennej Polsce, wspomina, że choć pochodziła z rodziny chasydzkiej, uczyła się w polskiej szkole przyklasztornej w Bielsku. Inna z rozmówczyń przywołuje obraz swojej matki, córki rabina z Otwocka, która chętnie czytała literaturę polską. Por. A. Grupińska, *Najtrudniej jest spotkać Lilit: opowieści chasydek*, Warszawa 2000 s. 190, 197, 201.

<sup>7</sup> Por. J. Wiszniewicz, *A jednak czasem miesiam sny*, Warszawa 1996, s. 6, 7–8, 17.

W swoich wspomnieniach *A jednak czasem miewam sny* Alex podkreśla, że wybuch II wojny światowej przyniósł mu dużo swobody. Na początku okupacji Niemcy zamknęli wszystkie polskie gimnazja, a wśród nich również gimnazjum przy ul. Młynarskiej, w którym powinien rozpocząć naukę. Chłopiec wychodził z domu i jeździł tramwajami oglądać zrujnowaną Warszawę. I dużo czytał.

Turgieniew, Czechow, Tolstoj, *Zarys filozofii* Bertranda Russela. Encyklopedyści. Fizyka. Wracałem zziębnięty ze swoich podróży tramwajowych, rzucałem się na swój tapczanik, zatapiałem się w książkach, w rozmyślaniach<sup>8</sup>.

Książki odgradzały go od rzeczywistego świata. Opowiadając o pierwszym wojennym roku, podkreślał:

rodzina troszczyła się, byśmy przeżyli, a ja czytałem sobie Kartezjusza. [...] groza wojenna nie docierała do mnie ani w początkach okupacji, ani nawet później. [...] To, co miałem – to książki [...]<sup>9</sup>.

Władze okupacyjne utrudniały Żydom dostęp do książek. 9 II 1940 r. nakazano zamknięcie wszystkich prywatnych żydowskich wypożyczalni, zaś 10 V niemiecki komisarz Związku Księgarzy Polskich zakazał nabywania księgarzom czegokolwiek od żydowskich wydawców. Zabraniano też Żydom sprzedawać książki niemieckie, 1 VI 1940 r. zakazano im zajmować się handlem księgarskim, co równało się zamknięciu wszystkich żydowskich księgarń. 9 VII w specjalnym okólniku zabroniono polskim księgarzom sprzedawania jakichkolwiek wydawnictw Żydom oraz Aryjczykom mającym zamiar sprzedawać lub wypożyczać je Żydom, za co groziła kara zamknięcia sklepu na cztery tygodnie<sup>10</sup>.

Dla odizolowania ludności żydowskiej zaczęto organizować getta<sup>11</sup>. Maks Freiherr du Prel w *Podręczniku dla Generalnego Gubernatorstwa w Polsce* napisał:

[...] niemiecka administracja pozostawia żydom możliwość kierowania swym własnym życiem narodowym. Utworzono dla żydów pewnego rodzaju samorząd, który strzeże ich interesów w ramach możliwości we własnych formach organizacyjnych i własnymi żydowskimi siłami. My, Niemcy, nie cenimy żydów, wiemy dobrze, jaki udział ma międzynarodowe żydostwo w rozwoju ostatnich lat. Nie ma to jednak wpływu na to, że na obszarze, pozostającym pod

<sup>8</sup> Tamże, s. 30–31.

<sup>9</sup> Tamże, s. 38, 40.

<sup>10</sup> Por. B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2001, s. 535.

<sup>11</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 226. Getta w większych miejscowościach, położonych przy szlakach kolejowych, co może sugerować, że przewidywano ich rychłą likwidację. Od października 1939 do jesieni 1942 powstało na terenie dawnej II Rzeczypospolitej około 400 gett.

kierownictwem niemieckim, dajemy żydom szansę współpracy w rozwiązaniu żydowskiego problemu, względnie tworzeniu warunków, które kiedyś w przewidzianej przyszłości zdołają ostatecznie ten problem rozwiązać nie tylko w interesie świata, ale też samego żydostwa<sup>12</sup>.

Jednym z największych skupisk Żydów w okupowanej Polsce było getto w Warszawie. Tamtejszą dzielnicę północną, w której przeważała ludność żydowska, zaczęto otaczać murem w kwietniu 1940 r., budowę muru i zamykanie dzielnicy uzasadniano m.in. obawami przed rozprzestrzenieniem się epidemii tyfusu, która wybuchła wiosną tego roku. Żydów zapewniano, że nie będą narażeni na antysemickie wystąpienia, dokonywane nie tylko przez Niemców, ale również przez Polaków. 12 X ogłoszono, że do 15 XI wszyscy Żydzi mają się przeprowadzić do getta, które 16 XI 1940 r. odcięto od aryjskiej części miasta. Znalazło się w nim 360 tys. osób. W następnym roku, w wyniku przesiedleń Żydów z okolicznych miejscowości i z zagranicy, było ich tam ok. 450 tys. Mieszkańcom doskwierały choroby, głód, ciasnota – w jednej izbie mieszkało 6–8 osób<sup>13</sup>.

Po przeniesieniu do warszawskiego getta, Alex, prócz tego, że chodził na tajne komplety do swoich przedwojennych nauczycielek – bowiem młodzież była pozbawiona możliwości kontynuowania nauki<sup>14</sup> – pracował, czytał.

[...] Pożyczyłem *W stronę Swanna* Prousta. Pamiętam przeczytałem *Wyznania* Rousseau. Pamiętam, zacząłem czytać Romain Rolanda, Malreaux [...]<sup>15</sup>.

Skąd Alex pożyczał książki? Jak wielu innych przeprowadzających się do getta, nie był w stanie zabrać ze sobą całej domowej biblioteki. Zapewne korzystał z prywatnych księgozbiorów i licznych nielegalnych bibliotek. Mogła to być niewielka wypożyczalnia książek, w której podstawę stanowiły książki zebrane od lokatorów i wymieniane także z mieszkańcami sąsiednich kamienic, lub wypożyczalnia ruchoma (bibliotekarki wędrowały przez getto, od mieszkania do mieszkania, z walizkami pełnymi książek). Wiosną 1941, działająca w warszawskim getcie, Rada Żydowska uzyskała pozwolenie na otwarcie księgarni, czytelnicy i wypożyczalni książek polskich, żydowskich i hebrajskich.

<sup>12</sup> M. Freiherr du Prel, *Podręcznik dla Generalnego Gubernatorstwa w Polsce*, Kraków [1942?]. Za: A. Marianowicz, *Polska, Żydzi i cykliści: dziennik roku przestępnego*, Warszawa 1999, s. 242.

<sup>13</sup> Por. B. Engelking, *Zagłada i pamięć: doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994, s. 24, 35; A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 227.

<sup>14</sup> W wielu gettach tworzono na przełomie 1940/41 r. jawne placówki oświatowe, były one jednak zamykane przez władze okupacyjne pod różnymi pozorami. W porozumieniu z polskimi podziemnymi władzami oświatowymi zaczęto organizować konspiracyjne komplety na wszystkich poziomach szkolnictwa. Por. A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 234; R. Żebrowski, Z. Borzymińska, *Po-lin...*, s. 267.

<sup>15</sup> J. Wiszniewicz, *A jednak czasem miewam sny...*, s. 43.

Wówczas zaczęły się pojawiać na łamach „Gazety Żydowskiej” ogłoszenia o otwieranych placówkach. Barbara Engelking i Jacek Leociak, autorzy opracowania *Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście* podają, iż w kwietniu 1942 r. funkcjonowały 22 księgarnie, z których 15 było połączonych z wypożyczalniami oraz 35 wypożyczalni książek. Prócz nich w dalszym ciągu działały placówki nieoficjalne<sup>16</sup>.

Na terenie warszawskiego getta było czynnych kilka szpitali. W jednym z nich, szpitalu dla dzieci im. Bersonów i Baumanów przy ul. Siennej 60, pracowała od 1 III 1940 r. doktor Adina Błady-Szwajger. Chorujący na gruźlicę mali pacjenci długo leżeli na oddziale, nie wolno im było wychodzić do ogrodu, by nie zarażali innych. Dzieci spędzały czas głównie na rozmowach i na czytaniu książek. W książce *I więcej nic nie pamiętam* lekarka wspomina:

Zaprzyjaźniłam się z tymi dziećmi. Co dzień o trzeciej przychodziłam do nich na oddział i rozmawialiśmy długo, czytaliśmy książki, a później, kiedy z powodu szkarlatyny przeleżałam 6 tygodni na oddziale zakaźnym, sąsiadującym z oddziałem gruźliczym, w ciągu ostatnich dwóch tygodni już „nie zakaźna”, pomogłam im w urzędzeniu „artystycznego wieczoru”<sup>17</sup>.

W 1941 r. w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) powstały plany fizycznego wytępienia Żydów. Inicjatywa ludobójstwa wyszła również z kół policyjnych. RSHA otrzymał propozycję wyniszczenia Żydów za pomocą „szybko działającego środka”. W tym samym czasie kierownictwo III Rzeszy zleciło rozpoczęcie przygotowań „organizacyjnych i rzeczowych do rozwiązania kwestii żydowskiej w sferze wpływów niemieckich”<sup>18</sup>. Niemcy zakładali ośrodki zagłady wyłącznie na terenie Polski, co miało zmniejszyć obciążenie transportu wykorzystywanego po agresji na Związek Radziecki przede wszystkim do przetrucania wojska na front wschodni.

W 1942 r. podjęto realizację planu zagłady ludności żydowskiej. Wczesną wiosną ukończono budowę obozów w Bełżcu i Sobiborze, rozpoczęto budowę Trebłinki. Na terenie istniejących już obozów koncentracyjnych powstawały komory gazowe. 22 VII rozlepiono w Warszawie obwieszczenia o sposobie realizacji wysiedleń od następnego dnia. Żydowska policja przyprowadzała na Umschlagplatz grupy wysiedleńców. Do 21 IX 1942 r. wysłano do Trebłinki 250 000 Żydów z Warszawy, w getcie pozostało około 90 000 osób. Z deportacji były zwolnione osoby pracujące w niemieckich przedsiębiorstwach i instytucjach getta oraz ich rodziny<sup>19</sup>.

<sup>16</sup> Por. B. Engelking, J. Leociak, *Getto warszawskie...*, s. 535, 536, [585–586].

<sup>17</sup> A. Błady-Szwajger, *I więcej nic nie pamiętam*, Warszawa 1994, s. 24.

<sup>18</sup> Por. R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej: Żydzi w Warszawie w okresie hitlerowskiej okupacji październik 1939 – marzec 1943*, Warszawa 1975, s. 285.

<sup>19</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 253; R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej...*, s. 290.

W tej grupie znalazła się rodzina Alexa. Alex wspomina:

Ciągle dużo czytałem. *Buddenbroków*, *Biesy*, *Przedwiośnie*. Cokolwiek miałem w ręce – czytałem. [...] Jędrus [kuzyn bohatera – M. R.] zaciągnął mnie do magazynu książek Werterfassung [urzędu gromadzącego żydowskie mienie – M. R.] „Bierz książki, jakie chcesz!” I brałem. Często w opuszczonych mieszkaniach szabrowałem książki. Wynałazłem *Etykę* Spinozy, podręcznik do krytalografii. Uczylem się logiki, filozofii, matematyki<sup>20</sup>.

Z wydarzeń wiosny 1943 r., ostatnich tygodni istnienia getta, które zostało przekształcone w obóz pracy<sup>21</sup>, Alexowi utkwilo w pamięci spotkanie z przyjacielem, Marianem Lewenfiszem.

[...] Marian [...] przechwalał się jakie książki udało mu się wyszabrować. Ja się chwaliłem swoimi książkami. [...] Jak mogłem wtedy żyć, wiedząc, iż wkrótce umrę? [...] Normalnie czytałem książki, chodziłem po getcie. Pamiętam dokładnie, co czytałem<sup>22</sup>.

Książka towarzyszyła też ukrywającym się po „stronie aryjskiej” Żydom. Wśród nich była mieszkająca w galicyjskim Borysławiu rodzina Szewacha Weissa. W swoich wspomnieniach *Ziemia i chmury* podkreśla on, że jego ojciec zawsze dużo czytał. Podczas przeprowadzki do getta książki stanowiły sporą część niewielkiego bagażu. Po ucieczce zza murów zabierali swój skromny księgozbiór do kolejnych kryjówek. Składały się nań encyklopedie, atlasy, kilka powieści. Weissowie ukrywali się najpierw w specjalnie przygotowanym pomieszczeniu między ścianami, szerokim na 60 cm i bardzo wysokim. Potem przenieśli się do ślepej piwnicy, w której było malutkie okienko, a raczej szczelina, przez którą wpadała odrobina światła i można było czytać. „Chyba z dziesięć razy przeczytałem wtedy *Hrabiego Monte Christo*” wspomina S. Weiss. Kiedy nie można było czytać, ojciec opowiadał, starał się przekazać synowi posiadaną wiedzę. Czasem chleb, otrzymywany od opiekujących się nimi osób, był owinięty w gazety, które przynosiły wiedzę o tym, co dzieje się na świecie<sup>23</sup>.

Nie wszyscy Żydzi czuli, że dotyczy ich bezpośrednie zagrożenie. Należała do nich m.in. pisarka i publicystka „Wiadomości Literackich” Irena Krzywicka. Wraz z matką i dwójką dzieci, pierwsze półtora roku okupacji spędziła we własnym domu w podwarszawskiej Podkowie Leśnej, gdzie nie sięgnął jeszcze hitlerowski terror.

Dom stał w ogrodzie. Kwitły kwiaty. Cisza. Bombardowanie Warszawy wydawało się koszmarnym snem. [...] Ówczesna codzienność Podkowy i okolic wydawała się bardziej oddalona od stawianego wówczas w Warszawie muru getta i ulicznych egzekucji, niż by to mogło wynikać z bezpośredniej odległości. [...] Udawało się nie wierzyć w to, o czym pisała podziemna prasa i o czym można było się przekonać na ulicach Warszawy<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> J. Wiszniewicz, *A jednak czasem miewam sny...*, s. [68].

<sup>21</sup> Por. R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej...*, s. 318.

<sup>22</sup> J. Wiszniewicz, *A jednak czasem miewam sny...*, s. 76, 78.

<sup>23</sup> Por. S. Weiss, J. Szwedowska, *Ziemia i chmury*, Sejny 2002, s. 11, 24, 27, 28.

<sup>24</sup> A. Tuszyńska, *Długie życie gorszycielki: losy i świat Ireny Krzywickiej*, Warszawa 1999, s. 39–41.



I. Krzywicka nie widziała możliwości życia w getcie. Uważała, że tam nikt nie może czuć się bezpiecznie. „Żyć za murami, żyć tam gdzie Niemcy każą? Za nic się na to nie zgodzę i niech się dzieje co chce”<sup>25</sup>. W maju 1941 r. Niemcy nakazali jej przeprowadzić się do getta, ale przez noc zlikwidowała dom i ukryła się u sąsiadów. Z papierami na nazwisko Stanisława Piotrowska, tułała się z rodziną po różnych mieszkaniach. W końcu przyjaciele teścia, Ludwika Krzywickiego, znaleźli jej domek na Mokotowie, gdzie mieszkała aż do wybuchu Powstania Warszawskiego<sup>26</sup>.

W spisanych przez Agatę Tuszyńską wspomnieniach *Wyznania gorszycielki* czytamy:

Ratowałam się w owym czasie przed zbyt czarnymi myślami czytaniem książek kryminalnych. Babunia [Felicja z Barbanelów 1° voto Goldbergowa 2° voto Portnoyowa, matka I. Krzywickiej – M.R.], która nie mogła żyć bez książek, znalazła rychło dobrze zaopatrzoną czytelną na Puławskiej. Nie mogłam czytać dobrej literatury, zbyt mnie drażniła, denerwowała, wydawała mi się nieadekwatna w stosunku do tego co się dzieje<sup>27</sup>.

W 1943 r. A. Błady-Szwajger na polecenie Żydowskiej Organizacji Bojowej przeszła na stronę aryjską i jako łączniczka opiekowała się m.in. ukrywającymi się Żydami. Opisuje, iż podczas wizyty u jednej z podopiecznych spotkała się z prośbą o przyniesienie czegoś do czytania. Chociaż ze względów bezpieczeństwa nie wolno jej było zbyt często przychodzić do zakonspirowanych lokali, rozumiała, że tej młodej inteligentnej dziewczynie książki były potrzebne do życia jak chleb. A. Błady-Szwajger udało się kilka razy dotrzymać słowa i przynosiła jej książki kupowane w antykwariacie<sup>28</sup>.

W jednym z konspiracyjnych mieszkań, w którym po ucieczce z resztek getta w 1943 r. znalazł schronienie pianista i kompozytor Władysław Szpilman, była „mała biblioteczka bogata w nuty i partytury; znalazłem w niej także kilka książek naukowych”<sup>29</sup>. W tym czasie Niemcy postanowili przeprowadzić w Warszawie spis ludności, by odnaleźć ukrywających się Żydów. Autor *Pianisty* miał

[...] cały dzień spędzić w toalecie, zamknięty od środka na klucz [...] nawet gdyby policjanci w czasie spisu włamali się do mieszkania, z pewnością nie zauważą małych drzwi, za którymi będę schowany. W najgorszym razie będą je uważali za zamknięte drzwi ściennej szafy. [...] Obładowany książkami udałem się już z samego rana w to niezbyt wygodne miejsce i siedziałem cierpliwie aż do wieczoru [...] nikt nie przyszedł [...]<sup>30</sup>.

<sup>25</sup> I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki*, Warszawa 1995, s. 354.

<sup>26</sup> Por. A. Tuszyńska, *Długie życie gorszycielki...*, s. 43; I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki...*, s. 353, 360–361.

<sup>27</sup> I. Krzywicka, *Wyznania gorszycielki...*, s. 369.

<sup>28</sup> Por. A. Błady-Szwajger, *I więcej nic nie pamiętam...*, s. 82.

<sup>29</sup> W. Szpilman, *Pianista*, Kraków 2002, s. 128.

<sup>30</sup> Tamże.

W. Szpilman, podobnie jak wielu innych ukrywających się Żydów, zachowywał się bezgłośnie, poruszał na palcach, starał się o nic nie uderzyć, każdy nieostrożny ruch mógł zdradzić przed sąsiadami jego obecność. Musiał jednak wypełnić sobie czymś czas, więc wiele czytał<sup>31</sup>.

W kolejnej kryjówce usiłował prowadzić, na ile to było możliwe, unormowany tryb życia.

Od dziewiątej do jedenastej uczyłem się angielskiego, potem do pierwszej czytałem, potem gotowałem sobie obiad, a między trzecią a siódmą znowu zajmowałem się lekturą<sup>32</sup>.

Po klęsce Powstania Warszawskiego, gdy ukrywał się w ruinach stolicy, przywoływał „[...] w pamięci treść wszystkich możliwych książek, jakie kiedykolwiek czytałem [...]”<sup>33</sup>. Później lekturą pianisty stały się świeże gazety, w które owijał chleb Niemiec kapitan Wilm Hosenfeld. Jak pisze W. Szpilman we wspomnieniach, gdyby nie one

nie wiem czybym wtedy się nie załamał i nie popełnił tyle razy planowanego samobójstwa [...] czytałem je wielokrotnie, pokrzepiając się podanymi w nich wiadomościami o klęskach wojsk niemieckich, cofających się na wszystkich frontach coraz szybciej w głąb Rzeszy<sup>34</sup>.

Przypominanie sobie treści przeczytanych niegdyś książek pojawia się wielokrotnie we wspomnieniach ocalałych z Zagłady. Ukrywające się żona i córka warszawskiego wydawcy i księgarza Jakuba Mortkowicza, Janina Mortkowiczowa i Hanna Mortkowicz-Olczakowa, od lipca 1943 r. przez 14 miesięcy mieszkały w gmachu profesorskim Politechniki Warszawskiej przy ul. Koszykowej 75 – w siódmej kryjówce. Wejście do pokoju zamaskowano ciężkimi półkami z książkami, przynoszący jedzenie woźny był ich jedynym łącznikiem ze światem. Podobnie jak W. Szpilman, musiały zachowywać się bezszelestnie, nie mogąc zbliżyć się do okna, rozmawiały szeptem. Ich wnuczka i córka Joanna Olczak-Ronikier opisując w książce *W ogrodzie pamięci* dzieje swojej rodziny, stawia pytanie:

Jak spędzały czas? Żeby nie wyjść z wprawy, jednego dnia mówiły po francusku, drugiego po niemiecku, trzeciego po rosyjsku, czwartego po angielsku. Przypominały sobie wiersze, przeczytane książki, oglądane niegdyś obrazy, wspólne podróże. Wracaly myślami do przeszłości. Snuły plany na przyszłość<sup>35</sup>.

Gdy Alex, bohater *A jednak czasem miewam sny*, znalazł się w grupie Żydów wywiezionych do obozu w Budzynie, nie miał dostępu do książek.

<sup>31</sup> Tamże, s. 129.

<sup>32</sup> Tamże, s. 140.

<sup>33</sup> Tamże, s. 158.

<sup>34</sup> Tamże, s. 170.

<sup>35</sup> J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. [293].

Natomiast spotkał tam m.in. lwowskiego matematyka Marcellego Starka, inżyniera Zysmana, Karola Lindnera. Prowadził rozmowy

o Żeromskim, o Ilii Erenburgu, o Platonie, o pierwszej wojnie światowej. Oni streszczali mi książki, recytowali wiersze [...] to, co z Budzyna najmocniej pamiętam, właśnie te rozmowy. Nie nudę i żmudę codziennej dziesięciogodzinnej pracy, nie owo nieustające myślenie o jedzeniu – lecz właśnie, że siedzimy sobie gdzieś i gawędzimy. O literaturze, o Balzaku, o tym i tamtym<sup>36</sup>.

W sierpniu 1944 r. Alex (z Radomia przez Tomaszów Mazowiecki, Oświęcim, gdzie przeszedł selekcję) trafił do obozu w Vaihingen an der Enz koło Stuttgartu. Tam zachorował na dyzenterię i trafił do szpitala. Leżał na jednej pryczy z Kubą Błatmanem, z którym później się zaprzyjaźnił. Toczyli rozmowy, czy także o książkach i literaturze? O tym Alex nie opowiada, ale można się domyślać, że i te tematy poruszali. Po wyzwoleniu obozu przez armię francuską, w kwietniu 1945 r., został przewieziony do strefy amerykańskiej. Wspomina, że w obozie dla wysiedleńców w Stuttgarcie znowu zaczął czytać, także niemieckie gazety i książki<sup>37</sup>.

Lektura wspomnień Ocalałych z Zagłady nie pozwala ogarnąć wyobraźnią opisywanych miejsc, czasu grozy i determinacji, z jaką walczone o życie. Terror przytłaczał nie tylko fizycznie, ale również psychicznie. Ofiary niszczył głód, który łączył się ze zubożeniem na bodźce zewnętrzne, rozpadem norm i zachowań, stawiał ludzi w sytuacjach zupełnie dla nich nowych, co powodowało całkowity przewrót dotychczasowych wartości i nieustanną walkę o byt. Należało zdobyć jedzenie, nie wpaść w łapance, wykonać na czas coraz to nowe zarządzenia władz okupacyjnych, jak np. nakaz oddawania odbiorników radiowych czy futer. Tym ekstremalnym warunkom towarzyszyły jednak przejawy życia kulturalnego; w warszawskim getcie działała orkiestra symfoniczna i pięć teatrów zawodowych<sup>38</sup>. „Uciekano w lektury”, co było wyrazem oporu wobec hitlerowskiego totalitaryzmu. Wówczas każde normalne zachowanie było sprzeciwem wobec maszyny zagłady. Napięcie nerwowe, cierpienia, głód – to czynniki stymulujące sięganie po książkę.

Ci, którzy się ukrywali i nie mogli wychodzić na ulicę, boleśnie przeżywali stres związany z ograniczeniem przestrzeni. Czas płynął im wolno. Codzienną monotonię przerywały kolejne zagrożenia. Uwięzionym towarzyszyła samotność fizyczna i emocjonalna, utracili bowiem miejsce duchowego i społecznego zakorzenienia. Holocaust pozbawił ich nadto tożsamości, odebrał imię i nazwisko<sup>39</sup>. Czytanie książek nie tylko wypełniało czas, piękno słowa i myśli ludzkiej w zetknięciu z przemocą fizyczną, nawet w najgorszym położeniu,

<sup>36</sup> J. Wiszniewicz, *A jednak czasem miewam sny...*, s. 98, 99.

<sup>37</sup> Por. tamże, s. 110, 113, 115–116, 121, 131, 132.

<sup>38</sup> Por. A. Żbikowski, *Żydzi...*, s. 234.

<sup>39</sup> Por. B. Engelking, „Czas przestał dla mnie istnieć...”: analiza doświadczenia czasu w sytuacji ostatecznej, Warszawa 1996, s. 215, 217.

ratowały człowieczeństwo. Gdy nie było po temu warunków, przywoływano z pamięci znane jeszcze ze szkoły utwory.

J. Olczak-Ronikier, autorka *W ogrodzie pamięci*, w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” podkreśla wagę kontaktu z literaturą w tych nieludzkich czasach. Wspomina:

Okupacyjne lektury przeżywałam bardziej intensywnie niż okupacyjne przejścia. Wydaje mi się, że właśnie wtedy, jako dziecko, nauczyłam się uciekać przed rzeczywistością w świat wymyślony<sup>40</sup>.

Czytanie pozwalało choć na chwilę zapomnieć o bólu, cierpieniu, śmierci. Stanowiło swoistą obronę przeciw tragizmowi otaczającego świata. Była to walka o zachowanie własnej osobowości toczona ze świadomością ostatecznego zagrożenia.

*Magdalena Rzadkowska, Tomasz Przybył*

#### HOLOCAUST – BOOKS READING IN MEMORY OF SURVIVERS

##### Summary

Life for the Jews during the time of the Holocaust was one of total degradation. The memories of those who survived show that in this inhuman time people did search for books. They were read by the ones in ghettos, as well as those hiding on the Aryan side. The Nazi regime did everything to make access to books difficult for Jews: they were forbidden to use libraries or buy literature. Thus books from home collections or illegal libraries were often swapped among individuals. Even when it was virtually impossible to read, narratives were told. People ‘escaped’ into the world of literature in order to maintain human dignity and resist the mechanisms of extermination.

<sup>40</sup> J. Olczak-Ronikier, A. Piech, *Pisałam o rodzinie*, „Gazeta Wyborcza” 16 IX 2002.